

Daniel Piotrowski

Dokąd podążasz...? - rozważania na temat globalizacji

Bezpośrednim impulsem do przypomnienia zagadnień związanych z pojęciem globalizacji stała się lektura pracy zbiorowej „*Ideowość w polityce*” wydanej pod redakcją Marii Szyszkowskiej, zwłaszcza zawartego w niej artykułu Anny Rossmannith, podnoszącego problem zaangażowania człowieka-obywatela w życie społeczne i polityczne. Autorka kończy swoje rozważania kontrowersyjnym stwierdzeniem Alberta Camus'a „Buntuję się, więc jesteśmy” (Rossmannith, s. 230). Czy rzeczywiście bunt jest tym co podnosi wartość egzystencji? Pytanie to wpisuje się w dyskurs zapoczątkowany przez politologów, a dotyczący przyszłości globalnego społeczeństwa – czy buntując się przeciwko wszystkiemu jesteśmy w stanie żyć we współczesnym zglobalizowanym świecie?

Powyższe zagadnienia podejmowano na łamach czasopism nadając artykułom niezwykle emocjonalne tytuły, np.: „*Widmo krąży po świecie – widmo globalizacji*” („Rzeczpospolita” z 15.04.2000), „*Pomiędzy dżihadem a McWorldem*” („RP” z 07.04.2000) czy „*Wiek nędzarzy*” („RP” z 24.02.2001). Autorzy tych tekstów, w zależności od proveniencji i przekonań polityczno-społecznych, dzielą się w podnoszonej tu sprawie na optymistów i pesymistów. Wśród prognoz optymistycznych dominuje przekonanie, że w obecnym stuleciu będzie rozszerzać się rewolucja informatyczna oraz liberalna demokracja, a co się z tym wiąże – będzie to wiek globalizacji. Prognozy pesymistyczne zakładają, iż będzie to wiek pogłębiających się różnic między bogatymi a biednymi, które mogą w konsekwencji doprowadzić do wstrząsów społecznych i nowych konfliktów zbrojnych. Część tych opinii oparta jest na rozumieniu globalizacji jako zjawiska głównie ekonomicznego – naturalny kierunek rozwoju wolnego rynku – które wpływa na wszystkie dziedziny życia społecznego.

Należy zrozumieć ten nacisk na sprawy ekonomii. Jest ona determinantem omawianego zagadnienia. To właśnie z tzw. gospodarki globalnej wykształciło się pojęcie globalizacji. Gospodarka globalna nie jest jednak wymysłem XX wieku. Jej źródeł możemy poszukiwać już w starożytności, w której gospodarka – np. Rzymu czy Kartaginy – była globalna na miarę ówczesnego świata. Czynniki konstytuujących globalizację można doszukiwać się w całym okresie istnienia naszej cywilizacji. Dlaczego więc dopiero współcześnie stała się tak nagłośnionym problemem?

Odpowiedzi na to pytanie należy poszukiwać nie tylko w samej gospodarce ale w historii stosunków społecznych i politycznych panujących w XX wieku, w konfliktach, których znaczna część nie została do dzisiaj rozwiązana. Są one często związane z różnicami kulturowymi i religijnymi, które – poprzez nagromadzone przez wiele lat fobie i stereotypy – stanowią poważną przeszkodę w uzyskaniu porozumienia. Panaceum na to ma być właśnie globalizacja będąca wynikiem i dążeniem do zneutralizowania „odwiecznych” tendencji totalitarnych, poprzez likwidację resztek zimnej wojny i unifikację społeczeństwa ziemskiego. W ten sposób z kwestii czysto ekonomicznej, globalizacja stała się zagadnieniem szerszym, nie dotyczącym już tylko części społeczeństwa zajmującego się obrotem kapitału.

Teza o likwidacji konfliktów poprzez ujednoczenie społeczeństwa jest godna uwagi. Niesie za sobą jednak pewne obawy, związane z założeniem, że cykliczny charakter rozwoju społecznego obiektywnie zakłada istnienie postępujących sprzeczności i sytuacji konfliktowych w przestrzeni danego systemu politycznego, społecznego, czy gospodarczego (Golinowski, s. 273). Nasuwa się pytanie, czy wraz ze zniesieniem konfliktów zakończy się proces rozwoju świata? Stwierdzenie to może stanowić potwierdzenie tezy o końcu historii, którą postawił amerykański politolog Francis Fukuyama. W jego przekonaniu demokracja liberalna jest najlepszym ustrojem, do którego dąży ludzkość. Po jego całkowitym zwycięstwie w przyszłości (a częściowo już w teraźniejszości) nie będzie istniała potrzeba tworzenia i wprowadzania w życie nowych koncepcji – przestaniemy odczuwać chęć zmiany. Człowiek nie będzie już potrzebował wiedzy historycznej dającej w pewnym sensie podstawy merytoryczne każdej idei. Kontynuując myśl Fukuyamy, należałoby postawić konstatację o jednoczesnym zatracaniu świadomości narodowych na rzecz jednej, wspólnej – świadomości „ziemskiej”!

Czy rzeczywiście globalizacja stanowi zagrożenie dla kultury narodowej? Odpowiedzi mogą udzielić badania nad świadomością historyczną, które dowodzą, że wiedzy historycznej – związanej albo z polityką, albo życiem społecznym, szerzej z kulturą – nie da się zatracić całkowicie. Zdaniem Wojciecha Wrzosek: „Ludzie uczą się historycznego postrzegania świata od swej kultury, od swego otoczenia kulturowego. Stąd biorą się postawy, od których rozpoczyna się edukacja historyczna. Bajki, opowieści rodziców, literatura, film, pamięć rodzinna i zbiorowa, stereotypy kulturowe, dalej prasa i wszelkie media kultury, tworzą swoisty szum mentalny współtworzący świadomość historyczną, która z kolei „obrabiana” jest przez edukację historyczną” (Wrzosek, s. 13). Można wywnioskować pewien ostrożny optymizm. Jest on związany z edukacją młodzieży, która jest głównie narażona na oddziaływanie

globalizacyjne, i rolą rodziców, którzy stanowią podstawę w kształtowaniu horyzontów myślowych młodzieży. Poprzez kultywowanie tradycji narodowych i lokalnych istnieje możliwość zaznaczenia pewnej odrębności kulturalnej i obrony przed przysłowiowym McWorld'em.

Dzięki globalizacji mamy jednak możliwość dokonywania wyboru – pomiędzy wysokiej jakości kulturą a niskich lotów „sieczką” klasy Z.

W wypowiedzi W. Wrzosa można skonstatować prawdziwe zagrożenie jakie niesie globalizacja. Jest ono związane z rolą mediów we współczesnym świecie, które nie bez powodu określane są mianem czwartej władzy. W miarę rozwoju środków komunikacji międzyludzkiej, a tym samym kurczenia się świata, naszej świadomości nie atakuje już rzeczywistość sensu stricto. Jest ona teraz konstruowana przez coraz bardziej agresywne środki masowego przekazu (Topolski, s. 253-254). Przykładem może być wojna w Zatoce Perskiej. Przecież w telewizji nie pokazano wcale dwustu tysięcy poległych w tej wojnie. Zobaczyliśmy samoloty, wybuchy, triumfalne miny żołnierzy! Nie włączyła się ona do ludzkiej świadomości jako wojna.

Należy zgodzić się ze stwierdzeniem, że globalizacja jest największym procesem naszych czasów. Zasługuje ona na obiektywną analizę. Czy jest ona możliwa, skoro proces ten ciągle trwa i nieznany jest jego wynik? Pozostaje nam jedynie czekać i uważnie się przyglądać aby koniec nie był podobny do koncepcji rodem z fantastyki naukowej – globalizacja, która dąży do stworzenia jednego wspólnego systemu politycznego, po części sama stanie się totalitarna. Może w tym kontekście słowa Camus'a nabierają głębszego sensu?

Literatura

Fukuyama F., *Koniec historii*, Poznań 1997.

Golinowski J., *Oblicza konfliktów współczesnego porządku demokratycznego*, [w:] *Oblicza i koncepcje rozwiązywania konfliktów w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. A. Wojtas, M. Strzelecki, Bydgoszcz 2000.

Rossmann A., *Człowiek zaangażowany*, [w:] *Ideowość w polityce*, red. M. Szyszkowska, Warszawa 2007.

Topolski J., *Świat bez historii*, Poznań 1998.

Wrzosek W., *Historia – wartości – edukacja*, [w:] *Wartości w edukacji historycznej*, red. J. Rulka, Bydgoszcz 1999.